Spis treści

POGLĄD
na sprawę polską
wobec wojny rosyjsko-japońskiej

napisał

Jerzy Moszyński.

Odbitka z „Głosu Narodu“.

KRAKÓW.
Nakładem Autora. — Druk W. Korneckiego.
1904.

I.

„Sprawa zgody rosyjsko-polskiej ma potężnego sprzymierzeńca, a tym jest rozwój politycznej potęgi państwa rosyjskiego, pociągający za sobą nieuniknione obowiązki względem Słowiańszczyzny i wszechświatowej cywilizacji“...

„Rozkiełznanie nizkich namiętności, może wprawdzie wytworzyć na jakiś czas wewnętrzną spójnię, objawiającą się na zewnątrz polityczną potęgą;... nie może ono jednak nigdy służyć za stałą podstawę rozwoju społecznego i ekonomicznego życia, namiętność bowiem potrafi tylko zużytkować gotowe siły społeczne, ale jest niezdolną do ich odżywiania...“

„Potęga Rosji nie może opierać się w nieskończoność na podstępie na zewnątrz, a na biurokratycznej samowoli na wewnątrz, bezkarność tej samowoli nie może być głównym węzłem łączącym zmaterjalizowane społeczeństwo z samowładzą caratu“...

„Pamiętajmy o tem, że historja nie staje ani na chwilę w swoim biegu. To też obopólnym jest naszym obowiązkiem wówczas nawiązywać przyszłość, gdy drogi nasze zbliżyły się do siebie. Zmarnowanie stósownej chwili staje się samo w sobie faktem historycznym, mszczącym się bez miłosierdzia na marnotrawcy“.

„Dziś stoi Rosja upojona hołdami, zbieranemi między wszystkimi mocarzami cywilizowane-

go świata. Naród rosyjski ma prawo ze słuszną dumą spoglądać na wielkość swojej ojczyzny. Nie może jednak zapominać o tem, że musi pod nią podłożyć podwaliny prawdy, moralności i sprawiedliwości, jeżeli wielkość ta nie ma się stać dla przyszłych pokoleń gorzkiem wspomnieniem błogich sennych marzeń“...

„Dzisiaj polityczna przyszłość Słowiańszczyzny spoczęła w rękach Rosji. Daj Boże, żeby zdołała ona wznieść się do wysokości zadania, jakie spada przez to na nią względem cywilizowanego świata. Daj Boże, żeby dała dostęp prawdzie i miłości, żeby nie wyniszczała moralnych i ekonomicznych sił swoich w bezpłodnej walce z powszechnym Kościołem Chrystusa i z Bożem prawem natury! Daj Boże, żeby zachowała je w całości na stanowczą chwilę, w której rozgrywać się kiedyś będą losy ludzkości pomiędzy europejską chrześcijańską cywilizacją, a pomiędzy azjatyckim materjalizmem. Gdyby bowiem wówczas miało jej sił zabraknąć, to musiałaby runąć jeszcze głębiej od Polski, przywalając gruzami swojego upadku nietylko własną swoją przyszłość, ale także przyszłość całej Słowiańszczyzny“. (Audiatur et altera pars. Jerzy Moszyński, 1896 str. 65—68).

Oto słowa wyrzeczone przezemnie przed ośmioma laty, wyrzeczone w nadziei, że może trafią do sumienia narodu rosyjskiego, że może staną się pomostem zgody pomiędzy polskim a rosyjskim narodem, że może powstrzymają Rosję nad samą krawędzią przepaści, ku której pędził ją szowinizm narodowy i narodowa nienawiść.

Niestety zarówno rząd, jak społeczeństwo rosyjskie dalekiem było od zrozumienia tej prawdy. Ślepa walka z Kościołem katolickim, bezrozumne pragnienie zdemoralizowania i wynarodowienia narodu polskiego i szalona żądza nieustannych zaborów na dalekim Wschodzie, o to było rdzeniem tak zwanej idei rosyjskiej, podczas gdy

wszystkie siły Rosji powinny się były skupić około moralnej jej reformy, jeżeli miała ona uniknąć niechybnej klęski i upokorzenia. Nieograniczając się na połączeniu koleją azjatyckich swych posiadłości z centrum państwa, pod pozorem otworzenia dla przemysłu rosyjskiego niezamarzającego portu nad Żółtem morzem, zajęła Rosja Port Arthur i połączyła z nim kolej syberyjską, prowadząc ją przez chińską prowincję Mandżurją. Rzecz oczywista, że nie o protekcję przemysłu, ale o podstawę strategiczną do nowych zaborów na Wschodzie tu się rozchodziło. Młody bowiem rosyjski przemysł, żyjący tylko pod protekcją ceł ochronnych, ma przecież aż zanadto szerokie pole zbytu w samejże europejskiej i azjatyckiej Rosji, a wreszcie w północnej części Chin — i z pewnością, ani nie potrzebował, ani nie miał sił na wypowiadanie konkurencyjnej walki handlowej Anglji, Japonji i Niemcom we wschodnich prowincjach chińskich. Nie o rozwój przemysłu chodziło Rosji w tem bezmyślnem rozszerzaniu swoich granic na azjatyckim Wschodzie, jej chodziło o zyskanie nowych obszarów, któreby można rzucić na pastwę wyzyskowi nienasyconej biurokracji rosyjskiej. Jej chodziło o zagarnięcie Chin pod swój polityczny wpływ i o zagrożenie panowaniu Anglji w Indjach. Wobec tego nie można dziwić się dyplomacji angielskiej, że starała się pokrzyżować rosyjskie plany i powstrzymać rosyjskie apetyty.

Usłużna rosyjska opinja publiczna nie omieszkała popierać tych widoków rządu, rozdmuchując bez ustanku szowinizm społeczeństwa rosyjskiego. Ciekawy pod tym względem okaz stanowi artykuł noworoczny „Swieta“ z r. 1897, który nie waha się zaliczać do spraw wewnętrznych Rosji: Chin, Persji, Bełdżytanu, Indji i Austrji aż po Adrjatyk, utrzymując bez zająknienia, że „to nasze straże przednie, konieczne dla sku-

tecznej walki z największym wrogiem narodu — germanizmem".

Skorzystałem z tej sposobności, by raz jeszcze odezwać się do zdrowego rozsądku społeczeństwa rosyjskiego w broszurze p. t.: „Kilka słów z powodu artykułów noworocznych gazety „Swiet" i „S. Pietierburskija Wiedomosti".

„Należąc do ludzi", pisałem tamże, „którzy nie od wczoraj pracują nad pojednaniem Polaków z Rosją, a więc nad najskuteczniejszem zabezpieczeniem potęgi Rosji na zachodnich jej kresach, upatrując w Słowiańszczyźnie najskuteczniejsze rozwiązanie kwestji rosyjsko-polskiej, a w wniesieniu cywilizacji zachodniej na Wschód, główne jej zadanie, nie mogę milczeć, gdy rozbujała fantazja dziennikarska wysila się na wtrącenie Rosji w otchłań bez wyjścia, w której zetrzećby się musiała jej potęga, a z nią przyszłość Słowiańszczyzny..."

„Mnie się zdaje, że zamiast rozbudzać narodowy szowinizm, powinnoby być pierwszym obowiązkiem prasy wdrażać w społeczeństwo przeświadczenie, że im większą polityczną stawkę zaczyna Rosja rozgrywać, tem większe grożą jej niebezpieczeństwa, a więc tem więcej trzeba skupiać, wyświetlać i wytężać wszystkie społeczne siły, by szczęśliwie przez nie przepłynąć"...

„Nie trzeba zapominać, że dotarłszy już nietylko pod geograficznym, ale nawet politycznym i ekonomicznym względem do samych granic Chin i Japonji, Rosja straciła dotychczasowe swoje wyjątkowe stanowisko strategiczne, które usuwało wszelkie obawy o bezpieczeństwo swoich pleców i wykluczało stanowczo walkę na dwóch frontach. Dotychczas mogła Rosja być atakowaną przez dwa lub trzy mocarstwa, mogła mieć do czynienia z bardzo rozległą nieprzyjacielską linją frontu, ale nie mogła być zaczepioną na dwóch przeciwległóch fontach, w

rzeczywistem tego słowa znaczeniu, t. j. być atakowaną z przodu i z tyłu".

„Dziś kolej syberyjska i bezpośrednie wdanie się Rosji w sprawy Chin i Japonji zmienia radykalnie tę dotychczasową podstawę siły militarnej Rosji.

„Mnie się zdaje, że innym tonem powinny przemawiać do społeczeństwa dzienniki, dbałe o pomyślny rozwój Rosji. Mnie się zdaje, że powinny one powiedzieć mu, że:

„Rosja dziś zyskała sobie nieprzebrane przestrzenie w Azji, które otworzyły społeczeństwu niesłychane pole do rozwoju swojego bogactwa, przemysłu i handlu.

„Z dobrodziejstwa tego wówczas tylko potrafimy zebrać obfity plon, jeżeli hasłem naszem stanie się praca, moralność i szanowanie cudzych praw i interesów. Nie zapominajcie, że ziemia jest okrągłą, że poza nami żyją setki miljonów ludzi, połączonych w cywilizowane społeczeństwa, które także żyć i rozwijać się potrzebują. Pamiętajcie, że nasz stumiljonowy naród rozlawszy się na obszarach tysięcy i tysięcy mil, wiele potrzebuje czasu, aby wyrobić w sobie odpowiednią ekonomiczną i społeczną siłę. Pamiętajcie wreszcie, że dziś potęga militarna państwa zależną jest we wszystkich swoich arterjach od ekonomicznej, moralnej i umysłowej siły. Nie zapominajcie, że na nic nie zda się wygrażanie się największemu wrogowi narodu rosyjskiego, germanizmowi, jeżeli naród nasz nie potrafi dorównać mu ekonomiczną i cywilizacyjną siłą.

„Oto są, zdaniem mojem, rady, które powinien był „Swiet" dać swojemu społeczeństwu, skoro czuł potrzebę puszczenia się rozpostartemi żaglami na szerokie morze polityki przyszłości."

Niestety w chwili, gdy pisałem te słowa, — już ten nieprzejednany wróg narodu rosyjskiego rozciągnął swe sieci dla ostatecznego przykucia państwa rosyjskiego do swojego rydwanu, w czem

organa rosyjskiej opinji publicznej w rodzaju „Swieta“ wielce mu były pomocne.

Dziwna to rzecz, jak Rosja zupełnie temi samemi szlakami dąży do swojego upadku, co Polska, dziwna rzecz jak ta sama krzyżacka łapa potrafi pchać ją do zguby, tak samo jak wepchnęła Polskę.

Gdy się czyta, że nawet „S. Pietersburskija Wiedomosti“, a więc organ księcia Uchtomskiego, stale nawołujący Rosję do wewnętrznej reformy i sprawiedliwości względem narodu polskiego, nie waha się dziś Prusaków zaliczać do swoich przyjaciół, a w przekonaniu, że tych poznaje się w nieszczęściu powiada, że „niepodobna nie zaznaczyć, a raczej z uznaniem należy podkreślić, pełen rzetelnego współczucia przyjazny dla nas nastrój Niemiec“ (nr 36 „Czasu“ z r. b.), to zaiste mogłoby się nam zdawać, że przenieśliśmy się w czasy sejmu czteroletniego i konstytucji 3-go maja, w których najwięksi patrjoci nasi z Ignacym Potockim na czele sławili króla pruskiego jako największego dobroczyńcę i przyjaciela narodu polskiego.

Gdyby ciosy klęsk japońskich, rażące w naród rosyjski, nie były wyprowadziły z równowagi patrjotów rosyjskich, gdyby nie były zamąciły jasności ich sądu, to byliby wiedzieli o tem, że przewodnią myślą Bismarkowskiej polityki, której się Prusy ślepo dotąd trzymają, było umieścić za lasami i morzami siły swych rzetelnych przyjaciół, że ta krzyżacka polityka pchała Francję do Tokingu, że ona wepchnęła też Rosję do Merwu, że ona połączyła się z Francją, by powstrzymując Japonję od wyzyskania odniesionych nad Chinami zwycięstw rzucić posiew dzisiejszej pomiędzy Japonją a Rosją wojny.

Wiedzieliby byli również i o tem, że ten rzetelny przyjaciel od lat czterdziestu pracował nad tem, iżby nie dopuścić do zgody Polaków z Rosją, że on stanowił główną fortecę, główny punkt

oparcia dla samowoli biurokracji rosyjskiej, on podżegał Rosję do bezrozumnej walki z Kościołem Chrystusowym, jednem słowem wiedzieliby byli o tem, że jego wpływy utrzymywały Rosję w bezustanej pogardzie wszelkiego prawa, że jego wpływy pielęgnowały troskliwie tę najsłabszą stronę charakteru rosyjskiego.

Dziwne zaiste panuje podobieństwo pomiędzy naszymi narodami i ich historją! Podczas gdy Polskę roztoczył pasożyt nieuszanowania wszelkiej władzy, Rosję toczy zupełnie pokrewny mu a chyba jeszcze groźniejszy w swych skutkach, rak, rak pogardy dla wszelkiego prawa.

Rosjanin nie potrafi uszanować żadnego prawa, ani Bożego, ani moralnego, ani naukowego, ani państwowego nawet. Na dnie charakteru każdego Rosjanina zupełnie tak samo rozpościera się pasożyt samowoli, jak rozpościerał się on w sercu dawnego szlachcica polskiego, z tą tylko różnicą, że Rosjanin potrafił tą samowolę ubóstwić i wcielić w osobę samowładnego, niekrępowanego żadnemi prawami caratu, gdy przeciwnie Polak doprowadził pojęcie prawa do absurdum i skrępowawszy niem zupełnie władzę królewską, zrobił ją zupełnie bezwładną. W praktyce jednak obydwa systemy samowoli prowadzą do tego samego skrępowania władzy monarszej, a rosyjski system tem jest niebezpieczniejszym, że sprowadzając do zera władzę monarchy, sprowadza również do zera władzę Kościoła, władzę zasad moralnych, poczucie sprawiedliwości, obowiązków i prostej uczciwości nawet.

Pod pozorami niekrępowanej żadnem prawem wszechwładzy monarchy, rozpanosza się w Rosji niekrępowana żadną moralnością samowola biurokratyczna, rozpanosza się fałsz, kłamstwo, niesprawiedliwość, złodziejstwo, a samowola ta nie ma innych granic, jak zręczne kombinowanie, żeby

nie narazić się swoim bezpośrednim przełożonym i nie wchodzić w drogę ich samowoli.

A niech mię nikt nie posądza, że wyrażam tu zdanie bezpodstawne, natchnione jedynie uprzedzeniem lub zawiścią narodową. Jasne jak słońce fakta dają świadectwo prawdzie słów moich. Możnaby chyba bardzo dużo ich przytoczyć na udowodnienie zdania, że cesarz Rosji jest równie bezsilny i skrępowany w swej woli samowolą biurokracji, jak niegdyś skrępowanym był król polski przez samowolę szlachty.

Czyż nie jasnym tego dowodem jest bezlitośne gnębienie narodu polskiego przez całe lat czterdzieści po nieszczęsnem powstaniu 1863 go roku?

Przecież w reskrypcie wydanym 31 października 1864 cesarza Aleksandra II do W. księcia Konstantego z powodu odwołania go z posady namiestnika Królestwa Polskiego, wyraźnie obiecuje samowładny monarcha Rosji, że rozpoczęte reformy są tylko zawieszone do czasu uspokojenia kraju, przecież najwyraźniej pisze on, że:

„Gdy zaś przy pomocy Bożej powstanie w Polsce uśmierzone zostanie, kiedy usłuchawszy nakoniec głosu prawa i obowiązku poddani Moi w Królestwie odrzucą gwałty jawnych popleczników zdrady i zwrócą się ku Memu Miłosierdziu, gdy ustalony porządek dozwoli przystąpić do rozpoczętego przez Was dzieła, gdy okoliczności pozwolą na wprowadzenie instytucji, które nadałem królestwu, a wprowadzenie których w czyn jest jednem z największych i najszczerszych życzeń Moich, wówczas spodziewać się będę, że znowu będziecie w możności przyjąć udział w wykonaniu Moich zamysłów i poświęcić się dla służby z taką gorliwością i zaparciem się samego siebie, jakich ciągłe i niewątpliwe dowody również radosne były dla Mego serca, jak nieograniczone jest Moje ku Wam zaufanie i braterska przyjaźń i miłość“.

Powstanie zostało uśmierzonem, naród jedno miał tylko pragnienie, otrząsnąć się z błędów przeszłości, podnieść się moralnie i ekonomicznie; lojalności swojej dał niezbity dowód w r. 1877, gdy nietylko, że nie zrobił rządowi Rosji najmniejszej trudności, ale nawet bardzo znaczna część rosyjskich orderów za waleczność na polskich zabłysła piersiach i pytam się cóż się stało z „jednem z największych i najszczerszych życzeń“ samowładnego cara Rosji? Rozbiły się poprostu, jak bańka mydlana o samowolę i wszechwładzę Katkowów, Milutynów, Bergów i całej zgłodniałej zgrai biurokracji, która ciesząc się moralnem poparciem Prusaków, przed niczem tak nie drżała, jak przed zgodą Polaków z Rosją, jak przed sprawiedliwem uznaniem praw narodowych polskich przez monarchę Rosji.

To też największe to i najszczersze życzenie samowładnego cara Rosji przedzierzgnęło się w nieprzejednane niszczenie wszelkich śladów rozpoczętych przez W. księcia Konstantego i Aleksandra Wielopolskiego, reform i w przesadzanie się, by naród polski wyniszczyć nietylko politycznie, ale także moralnie, ekonomicznie i społecznie. Antisocjalne więc podżeganie chłopa przeciwko szlachcie, ogłupianie całego społeczeństwa systemem edukacyjnym, nie mającym innego celu, — jak rusyfikację, ekonomiczne niszczenie kraju odebraniem wszelkiej swobody działania, zaniedbaniem dróg i komunikacji i niesprawiedliwemi taryfami kolejowemi, wreszcie systematyczna demoralizacja społeczeństwa, przez zaciętą walkę zarówno z Kościołem katolickim, jak ze wszelką prawdą, sprawiedliwością i moralnością i przez protegowanie każdej podłej i nikczemnej jednostki, czy to między ludem, czy między szlachtą, czy między duchowieństwem, oto obraz urzeczywistnienia największego i najszczerszego życzenia, samowładnego cara Rosji!

Przecież i dziś panujący cesarz rosyjski Mikołaj II-gi zapewnił nas w manifeście swym o wglądaniu „w potrzeby wszystkich swoich wiernych poddanych". I cóż się stało z tem wglądaniem w Królestwie polskiem, które przecież z największym entuzjazmem witało młodego monarchę w Warszawie?

Co się stało z ukazami tegoż zapewniającymi uszanowanie języka polskiego?

Oto wyganianie języka polskiego z ostatnich zakątków prywatnych nawet instytucji, do jakich bezwątpienia należą wzajemne towarzystwa kredytowe, oto wyganianie języka polskiego nawet z instytucji dobroczynnych jak n. p. obecnie z komitetów zbierających składki na powodzian.

Co się stało ze świeżo ogłoszonym w roku zeszłym ukazem o tolerancji religijnej? Jedynym jego skutkiem było zaostrzenie się najokropniejsze walki przeciwko Kościołowi, ataki rządu przeciw seminarjom, ataki dążące do usunięcia seminarzystów z pod wpływu biskupów, a oddania ich w zupełną zależność, rzuceniu ich poprostu na łaskę i niełaskę prawosławnego kuratora okręgu naukowego i zrobienia z kapłanów Chrystusowych prostych policjantów rządu rosyjskiego.

Przeszkadzanie wyświęconym księżom w spełnianiu funkcyj kapłańskich po parafjach, ograniczanie wiernym możności przystępowania do Sakramentów św. przez niewydawanie przez policję dostatecznej ilości paszportów dla księży chcących nieść ludności pomoc religijną podczas odpustów, odbieranie księżom możności oczyszczenia swego sumienia chociażby ze śmiertelnego grzechu przed odprawieniem mszy świętej przez bezwzględny zakaz wyjazdu po za granice parafji bez paszportu o to skutki ogłoszenia tolerancji religijnej przez samowładnego cara Rosji.

Ale przepraszam, zapomniałem jeszcze, że jednocześnie prawie z ukazem tolerancji religijnej, wyszedł ukaz paszportowy, który dał prawo wszystkim poddanym rosyjskim otrzymywać bezterminowe paszporta na jazdy po całem państwie rosyjskiem. Wyjątek stanowią od tego ludzie wyszli z kryminału, włóczęgi i cyganie, którzy mogą uzyskać tylko paszporta roczne i duchowieństwo katolickie, które musi na każdy przejazd za granicę swej parafji brać osobny paszport od naczelnika powiatu.

Patrząc na tę rosyjską tolerancją religijną, dopiero się rozumie, dlaczego arcybiskupi warszawski i mohilewski mają przywilej purpury dopiero rozumie się, że to nie oznaka dygnitarstwa, ale wyobrażenie płaszcza królewskiego rzuconego na obnażonego Chrystusa i policzkowanego przez żołdactwo rzymskie! — Gdy się widzi to nieustanne policzkowanie biskupów i kapłanów Chrystusowych przez czynowników i policyjnych praporczyków, to zaliczenie ich między włóczęgów i złoczyńców przez prawa państwa rosyjskiego, dopiero rozumie się w całej pełni przepowiednię Chrystusa Pana: „Ale przed tem wszystkiem targną się na was rękami swemi i będą prześladować, podając do bóżnic i więzienia, ciągnąc do królów i starostów dla imienia mego. A spotka was na świadectwo" (u św. Łuk. R. XXI 12 r)". Dopiero się rozumie, że prawda Chrystusowa nie gdzie indziej tkwi jak w kościele, zostającym pod widomą głową Ojca św. Papieża rzymskiego, dopiero się rozumie, że prawdziwe jest świadectwo prześladowania i cierpienia, przez które przechodzi duchowieństwo katolickie pod rządem rosyjskim.

Patrząc na to nieustanne prześladowanie Kościoła Chrystuwego, dopiero się rozumie, z jakiego źródła płynie moralna, społeczna i polityczna anarchja, ogarniająca coraz to szerzej państwo i społeczeństwo rosyjskie i zakażająca coraz to sil-

niej swoją trucizną jego organizm. Źródłem upadku moralnego, a co za tem idzie społecznego i politycznego Rosji, jest fałsz prawosławia, jest oderwanie się Cerkwi rosyjskiej od powszechnego Kościoła Chrystusowego, jest ślepe oddanie się jej pod zarząd policji państwowej. To też dziś mogę się w całej pełni powołać na zdanie, wyrażone przed paroma laty w liście otwartym, pisanym przezemnie do hrabiego Piotra Kutuzowa, że: „Cerkiew prawosławna stawszy się niewolnicą państwa, nie mogła też uniknąć najstraszniejszej niewoli, niewoli kłamstwa, będącego satelitą każdego upadku moralnego. Kłamstwo stało się chroniczną chorobą rosyjskiego narodu, która paczy najszlachetniejsze jego aspiracje".

Kłamstwo też i pogarda wszelkiego prawa, oto prawie, że nie ogólna cecha każdego Rosjanina. — Nic więc dziwnego, że począwszy od Cerkwi rosyjskiej, a skończywszy na administracji państwa, sądownictwie, szkolnictwie, autonomji ziemskiej i gminnej, nie ma w Rosji ani jednej publicznej instytucji, którąby nie była wprost operetkową farsą, obrachowaną tylko na robienie wrażenia na widzach przez sztucznie zestawiane dekoracje, z których śmieją się w duchu sami aktorowie, ubrani w złote kołnierze, kolorowe wstęgi i świecące ordery i gwiazdy.

Bo czyż nie jest operetkową farsą sądownictwo, skazujące księdza Bilakiewicza na długoletnie wygnanie, z pozbawieniem wszelkich praw, za to, że zamknął na parę godzin nierządnicę w podziemiach kościelnych, obok trumien i trupich główek, chcąc w ten sposób podziałać na jej wyobraźnię i nawrócić ją na drogę cnoty, gdy to samo sądownictwo zupełnie puściło bezkarnie policję smagającą podczas śledztwa batami niewinnych biedaków w Krożach, podczas gdy to samo sądownictwo skazało policmajstra radomskiego Kiryczenkę, zostającego przez 3 lat w spółce ze wszystkimi złodziejami gubernji, na 6 miesięcy

więzienia, od których uwolniła go amnestja; gdy to samo sądownictwo uwolniło zupełnie naczelnika powiatu Hermana, któremu udowodniono najokropniejsze nadużycia z funduszami przeznaczonymi na walkę z cholerą i gdy wreszcie to samo sądownictwo skazało na 6 tygodni aresztu ajenta policyjnego w Siedlcach pastwiącego się w tak okropny sposób nad niewinnym chłopcem posądzonym o kradzież, że aż go doprowadził do samobójstwa. Od wyroku tego jak donosi „Kraj" apelował prokurator, jest więc jeszcze szansa, że może skazanym on zostanie na ośm tygodni, lub doczeka się amnestji.

A taką samą operetkową farsą jest w Rosji opieka rządowa nad robotnikami, nad lasami, nad kotłami parowymi i t. d,

Bezprawie, kłamstwo zastąpiło w Rosji podstawę moralną we wszystkich arterjach życia rosyjskiego. Do największych chyba wyjątków należą w Rosji ludzie, zostający w jakiejkolwiek służbie rządowej, którymby rzeczywiście chodziło o dobro powierzonej sprawy lub czynności. Przeważnie rozchodzi się im tylko o to, by postępowanie swoje zasłonić przed przełożonymi, jakimś podpisem lub piśmiennym dowodem i nie zaszkodzić sobie w dalszej służbowej karjerze. A kłamstwo i pomiatanie wszelkiem prawem, to nie wyłączny przymiot rosyjskiej biurokracji, to narodowa cecha całego rosyjskiego społeczeństwa.

Przypatrzmy się, co stanowi, zdaniem samych Rosjan, ich charakterystyczne cechy narodowe:

1) Samowładztwo caratu, będące, jak się wyżej powiedziało, największem z kłamstw, skoro rozpływa się ono w praktyce w samowoli biurokratycznej, krępującej zupełnie wolną wolę rzekomo samowładnego cara i wywierającej najzgubniejszy wpływ na zdrowy, społeczny i polityczny rozwój Rosji.

2) Prawosławie, a więc Kościół policyjny, przeczący prawdzie Kościoła Chrystusowego, oddany duszą i ciałem tylko interesom rosyjskiej biurokracji i ubóstwiający osobę cara, a więc zostający w sprzeczności z I. Bożem przykazaniem: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną“.

3) Kalendarz starego stylu, a więc kalendarz pomiatający naukową prawdą.

4) Wreszcie wspólna własność gminna, będąca jednocześnie i kłamstwem i przeczeniem zdrowym zasadom ekonomji politycznej. Kłamstwem jest ona, bo nie jest prawdą, jakoby ona była jakąś starodawną instytucją słowiańską, przechowaną z synowską czcią przez naród rosyjski. Przeciwnie, udowodnił to Simkhowitch w książce swojej p. t. „Feldgemeinschaft in Russland“, że wspólna własność zaprowadzoną dopiero została w Rosji przez Piotra Wielkiego, w celu łatwiejszego ściągania podatku pogłównego, a utrwaloną została za Mikołaja I. podczas ministerstwa Kisielewa. Że zaś przeciwną ona jest wszystkim zdrowym pojęciom gospodarki narodowej, dowodzą tego najlepiej nieustające nieurodzaje i głody, panujące pod panowaniem błogiego tego systemu.

Powtarzam, że wielkim jest błędem twierdzenie, jakoby ta cecha kłamstwa i pomiatania prawem była jedynie właściwością biurokracji rosyjskiej. Przeciwnie kłamstwo i pogarda prawa jest tak ogólną cechą Rosjanina, że nawet człowiek, chcący uchodzić za reformatora społeczeństwa, chcący się przedstawiać za apostoła nauki Chrystusa, taki hr. Lew Tołstoj, nie mógł innego łącznika wynaleść pomiędzy swoim duchem pogardy prawa, a ewangelją, jak ogłoszenie, że każde prawo, każda hierarchja, każda władza, jest przeciwną ewangelji, jest rozbojem i złodziejstwem, a bunt swój przeciwko prawdzie posunął aż do zaprzeczenia Bóstwa Chrystusa i zaprzeczenia osobistej nieśmiertelności duszy ludzkiej.

Nie dziwota, że wszelkie dążenia społeczeństwa w Rosji do jej reorganizacji kończą się zawsze nihilizmem moralnym i zupełną anarchją polityczną, a więc znowu kłamstwem i ubóstwieniem samowoli.

To darmo, choćby się całe piekło na to sprzysięgło, to jeszcze nie potrafi ono zmienić faktu, że siła moralna będzie zawsze główną podstawą i głównym warunkiem zarówno w życiu narodów, jak w życiu jednostek, zarówno w polityce, jak w gospodarstwie lub przemyśle. A tego właśnie czynnika zupełny brak w narodzie rosyjskim. — Nadaremnie biurokracja rosyjska stara się zastąpić siłę moralną społeczeństwa, szablonem prawosławia, szablonem szkolnictwa, szablonem instytucji rolniczych, przemysłowych. Wszystko to są bardzo piękne i pożyteczne rzeczy, ale wówczas tylko, gdy ożywia je siła moralna społeczeństwa. Bez niej wszystkie muszą się wyrodzić w najszkodliwsze dla porządku społecznego pierwiastki, jak o tem mógł się niedawno przekonać rząd rosyjski w Twerze, gdzie nawet szkoły potrafiono użyć do propagowania socjalistycznych i nihilistycznych poglądów, jeżeli można ufać pod tym względem komunikatowi rządowemu. Naturalnie, że tam, gdzie panuje kłamstwo i pomiatanie prawem, nie może być mowy ani o prawdziwem poświęceniu się, ani o ścisłem, sumiennem wykonywaniu swych obowiązków.

To jest też powodem, dlaczego — jak to opisuje w swem dziele jenerał Kuropatkin — Osman Basza po trzykroć dostał w Plewnie transporta wynoszące po 3000 wołów, wraz z posiłkami w ludziach i amunicji, które przedostały się właśnie od strony pilnowanej przez kilkanaście pułków kawalerji rosyjskiej, która do tego stopnia niedbale pełniła służbę polową, że za każdym razem spostrzegła dopiero sam ogon tu-

reckiej kolumny wchodzącej do fortyfikacji Plewny.

Również pierwszy atak na Plewnę tylko dla tego się nie udał, że wbrew rozkazom, jakiemuś kapitanowi zachciało się 2 godziny zawcześnie rozpocząć atak, przez co cały korpus wciągnął w bitwę i naraził na porażkę, zanim reszta korpusów rozpoczęła atak.

Doświadczenie dzisiejszej wojny dowodzi, że pomimo wielkich technicznych ulepszeń, nad któremi pracowano w armji rosyjskiej od r. 1877, nie zdołano ani na krok podnieść siły moralnej i obowiązkowości w armji, skoro podczas pierwszej porażki floty rosyjskiej w Port Arturze, cały korpus oficerski znajdował się w cyrku.

Stan ten znali doskonale najserdeczniejsi przyjaciele i sąsiedzi Rosji i postanowili zeń skorzystać.

II.

Cechą spraw, które nie są podjęte samodzielnie przez naród, lub państwo w dobrze zrozumianym narodowym interesie, ale są narzucone mu przez politycznych wrogów, na oczywistą jego szkodę lub zgubę, jest zawsze to, że najsprzeczniejsze interesa sąsiadów spotykają się przy ich zgliszczach dla upieczenia własnej swej pieczeni.

Tak było w 1863 roku w Polsce, gdzie Prusacy łowili nas na wędkę niepodległości Polski dla niedopuszczenia przymierza francusko-rosyjskiego i polsko-rosyjskiej zgody. Austrjacy dla powalenia Wielopolskiego i odwrócenia potoku rewolucyjnego od Wenecji i Rzymu, Mazzini wreszcie dla otwarcia rewolucji drogi do Rzymu i Wenecji.

Zupełnie tak samo na gruncie japońskim idą dziś ze sobą na wyścigi oświadczenia gorących sympatji dla Rosji to ze strony cesarza Wilhelma II., w celu ugruntowania w Rosji pruskiego wpływu, to znów ze strony Czechów, Serbów i Kroatów, a jak utrzymują gazety rosyjskie — nawet Polaków z Poznańskiego — w celu ukrócenia ciężącej nad Słowianami krzyżackiej przewagi.

Co prawda to i „Czasowi“ krakowskiemu nie udało się uniknąć w zupełności tego błędu, bo choć w nr. 33 z r. b. zastrzega się, że nie może „brać poważnie kombinacji niektórych domorosłych polityków o ewentualnym rozroście Niemiec w najgorszym dla Rosji wypadku“: to jednak twierdzi on stanowczo, iż „zdrowy rozum dyktuje, że wobec osłabionej wojną Rosji, Niemcy ze swoją nienaruszoną armją mogą zdobyć nietylko wobec innych, ale i wobec tych państw, z któremi pozostają w przyjaznych stosunkach, przewagę jeszcze znaczniejszą niż dzisiaj“. Z czego wynika niewątpliwie, że, zdaniem „Czasu“, zwycięstwo Rosji — to osłabienie wpływu Prus, a przeciwnie jej klęska — to spotęgowanie tegoż.

Przepraszam, ale zdanie to dowodzi zupełnego braku zrozumienia polityki pruskiej, od samego początku powstania pruskiej potęgi w Europie. Przecież nikt temu nie może zaprzeczyć, że wzrosła ona wyłącznie pod opiekuńczemi skrzydłami Rosji. Opieranie się na Rosji, było stałą podstawą operacyjną wszystkich politycznych kombinacyj pruskich. Gdyby powstanie polskie nie było pozwoliło Prusom zawarcia z Rosją sojuszu i konwencji, to Prusy nie byłyby były doszły do pogromu Austrji i Francji i do zjednoczenia Niemiec. Zatrzymanie Rosji pod Konstantynopolem i przedarcie traktatu w St. Stefano przez kongres berliński, wprowadziło wprawdzie pewne rozgoryczenie pomiędzy temi stale zaprzyjaźnionemi państwami, wywołało nawet odwet Rosji, która postawiła swoje „veto“ wobec zamierzonej przez Prusy nowej napaści na Francję, ale bynajmniej przyjaźni ich nie roz-

chwiały, skoro, jak wiemy, w czasie trójprzymierza i nieustannej pobudki wojennej przeciwko Rosji, zawarł jednak książe Bismark tajemny traktat z Rosją, którego ostrze obróconem było przeciwko Austrji.

Polityczna przyjaźń Rosji z Prusami, będąc główną podstawą operacyjną i główną gwarancją bezprawia i samowoli biurokratycznej w Rosji, zapuściła przez to samo za silne korzenie w dzisiejszej organizacji państwa, iżby mogła być tak łatwo usuniętą z polityki rosyjskiej. Z chwilą, gdyby się przyjaźń ta zerwała na dobre, Rosja byłaby zmuszoną na własnych polegać siłach, byłaby zmuszoną siły te wzmacniać przez wewnętrzną reformę moralną i polityczną, przy której nie mogłoby się nadal ostać biurokratyczne bezprawie. O tem wie doskonale biurokracja rosyjska i dlatego nie przestanie się do ostatniego tchu trzymać rękami i nogami przyjaźni pruskiej. To też pomimo wykrzykiwań i wygrażań się Niemcom, dosyć było Prusakom przygotować zręcznie zaawanturowanie się Rosji na Wschodzie, przez niedopuszczenie Japończyków do wyzyskania swych zwycięstw nad Chińczykami, żeby już nie tylko rząd, ale nawet, jak to wyżej wykazaliśmy,najpoważniejsze organa prasy rosyjskiej rzuciły się w objęcia krzyżackich umizgów, głosząc przed światem rzetelność przyjaznego dla Rosji nastroju Niemiec!

Za ważne dziś zaczynają rozgrywać się wypadki, iżby opinja publiczna miała mieć prawo lawirować pomiędzy szablonowymi poglądami, a pomiędzy walką z wiatrakami. Społeczeństwo polskie ma co najmniej prawo żądania od poważnej prasy, śmiałego zajrzenia pra dzie w oczy i jasnego przedstawienia położenia politycznego, bo z jego zrozumieniem związane jest koniecznie mądre, albo głupie nasze postępowanie polityczne, a więc przyszłość naszego narodu.

Gdybym był patrjotą rosyjskim, to z pewnością niczegobym tak nie pragnął, jak wycofania się jak najprędszego z zabójczej awantury, w którą wępchnęła Rosję z jednej strony jej żądza zaborcza i nie uznawanie obcych praw i interesów, a z drugiej strony chytrość rzetelnie przyjaznych Rosji Prusaków.

Gdybym był patrjotą rosyjskim, to niczegobym tak nie pragnął, jak natychmiastowego przerwania wojny, z której Rosja nie może nic innego wynieść, jak wyczerpanie się ekonomiczne i polityczne upokorzenie, lub też uchronienie się od ostatecznego upokorzenia za pomocą Prus, a więc oddanie się na długie lata w ich zależność, to znaczy utrwalenie w nieskończoność systemu kłamstwa i bezprawia, który gubi i dezorganizuje Rosję, a z nią całą Słowiańszczyznę.

Mojem zdaniem, trzeba nie mieć pojęcia o wojskowości i o złączonych dziś z nią trudnościach ekonomicznych, żeby przypuszczać, że Rosja może wziąć górę nad Japonją, będąc o tysiące i tysiące kilometrów oddaloną od placu boju, mając słabą marynarkę i jako jedyną drogę do dostaw zarówno wojska, jak materjałów wojennych, jednotorową kolej, żelazną syberyjską, która przecież co chwila może być przerywaną przez nieprzyjaciela. Przecież cała potęga angielska, rozporządzająca najpotężniejszą na świecie flotą, mogąca naraz całe korpusy bezpiecznie przewozić na plac boju, była trzymaną przez dwa lata w szachu przez Burów, których cała ludność wynosi zaledwo kilkakroć stotysięcy ludzi. Czyż można choćby na chwilę przypuszczać, żeby Japonja, będąca jednolitym 47-mio miljonowym narodem, energicznym, patrjotycznym i doskonale zorganizowanym i rządzonym, rozporządzająca wyborną flotą i 600.000 armją na stopie wojennej, którą w razie potrzeby z pewnością zdoła podwoić, będąca o miedzę oddaloną od teatru wojny, mogła się dać pokonać armji rosyjskiej, któ-

ra z natury rzeczy tylko w ograniczonej liczbie może na plac boju przybywać, a więc na częściowe porażki koniecznie będzie narażoną. Stanowczo twierdzę, że bez obcej pomocy nie pokona Rosja Japonji i że chyba pośrednia lub bezpośrednia pomoc Prus, mogłaby przeważyć szalę zwycięstwa na stronę Rosji, oczywiście o ile Anglja i Stany Zjednoczone nie zrównoważyłyby tej pomocy, popierając Japonją. Ale w tem towarzystwie odniesione nad Japonją zwycięstwo, gorszemby było dla Rosji od najgorszej wojennej porażki, bo oddałoby ją na długie i długie lata na łaskę i niełaskę Prus, powstrzymałoby znów na jakie ćwierć lub pół wieku jej reorganizację moralną, a uzbroiwszy pruskie pickelhauby w rorosyjską nahajkę, zaciężyłoby znów w fatalny sposób nad całą przyszłością cywilizowanego świata.

Myli się stanowczo „Czas“ utrzymując, że zdrowy rozum dyktuje, iż wobec osłabionej Rosji, potęga pruska wzrosłaby w Europie. Przeciwnie, potęga pruska wzrosłaby i to bezgranicznie tylko wówczas w Europie, gdyby Rosja nie wycofała się jak najprędzej, o własnych siłach, z awantury, w którą ją wplątano i gdyby wyjście z położenia, prawie że bez wyjścia, zawdzięczać musiała Prusakom. Pogrom, chociażby największy, Rosji, nietylko, że nie wzmocniłby Prus, aleby je poprostu odosobnił, bo przecież nawet trójprzymierze straciłoby swoją rację bytu, gdyby nad Austrją przestała wisieć ewentualna groźba wojny ze strony Rosji.

Dla przyszłości Rosji zaś — nie przestanę tego twierdzić — największa nawet klęska w wojnie z Japonją, mniej byłaby groźną, jak zwycięstwo odniesione przy pośredniej lub bezpośredniej pomocy Prus. Gdybyśmy bowiem przypuścili zupełną klęskę Rosji, wskutek której musiałaby opuścić i Mandżurję i Port Artura, to jeszcze nie przeszkadzałoby jej to do zabrania

się do wewnętrznej reorganizacji, do ułożenia na podstawie sprawiedliwości swoich stosunków z Polakami, Litwą, Rusią, Finladją i Kurlandją; wzmocniwszy się zaś moralnie i ekonomicznie wewnątrz, zamiast robić sobie wrogów zaborczą swoją polityką na Wschodzie, mogłaby znaleźć Rosja bardzo wygodnych sojuszników w tych samych Japończykach, z którymi dziś śmiertelną prowadzi walkę.

„Gdy naród zerwie nić prawdy przedwiecznej łączącej go z przeszłością rodu ludzkiego, gdy w niesłychanem oszołomieniu odda się w panowanie pomysłom spłodzonym od wczoraj w głowach literatów, natenczas pozostaje mu tylko jedna deska zbawienia, jedyne źródło odrodzenia, a tem są klęski narodowe“.

Powinna Rosja pamiętać, że głęboka ta prawda wypowiedziana przez M. F. Le Play'a w jego „Reformie socjalnej“ (t. III. str. 587) nie przestaje być prawdą u granic Rosji.

Oby wśród gromadzących się nad Rosją klęsk znaleźli się Rosjanie, którzyby otworzyli oczy swojego monarchy na to, w jaki sposób zepsuta do szpiku kości biurokracja, nadużywa jego samowładzy dla rozpuszczania wodzy swej samowoli, jak paczy najszlachetniejsze jego zamiary, jak doprowadza całe państwo do stanu demoralizacji i niesprawiedliwości, wołającej o pomstę do nieba. A jeżeli wojna japońska ten odniesie skutek, to będzie to niezawodnie najświetniejszem zwycięstwem Rosji, obok którego zbledną wszystkie jej klęski i niepowodzenia.

Wobec zbliżających się światowych wypadków, obowiązkiem jest naszym zastanowić się nad tem jak wypada nam działać, jakie powinniśmy zająć polityczne stanowisko jako Polacy. Prosta rzecz, że o stanowisku działania politycznego tam tylko może być mowa, gdzie się ma pole do niego. Szarpanie się na nie, bez tego pola, musiałoby tylko doprowadzić do nieszczę-

śliwych wybryków kierowanych ręką nieprzyjaciół naszej ojczyzny, którebyby wyłącznie na ich korzyść wyjść mogły.

Otóż nie ulega wątpliwości, że pole do działania politycznego, mamy tylko w Austrji, a więc możemy o tem tylko myśleć jakie powinniśmy stanowisko w niej zająć, i jakiej od niej polityki żądać.

Nie bawiąc się w polityczne proroctwa, trzeba jednak rachować się z faktem, że jednocześnie z wojną rosyjsko-japońską, komplikują się coraz to bardziej wypadki na półwyspie Bałkańskim, a nikt przewidzieć nie może, czy za tydzień lub miesiąc, nieodsłoni się nam w całej swej grozie kwestja Słowian południowych.

Że w razie wybuchnięcia pożaru w Macedonji, Austrja nie może czekać aż Aleksiejew i Kuropatkin pobiją Japończyków, że nie jest rolą Austrji stać z bronią u nogi na straży interesów rosyjskich, na to zgadzam się zupełnie ze zdaniem gazety „Reichswehr“ (Nr 37 „Czasu“z r. b.).

To też obowiązkiem jest naszym rozpatrzeć się w położeniu i zawczasu obrać drogę postępowania, która może zharmonizować nasze polskie interesa z interesami Austrji i Słowiańszczyzny i która mogłaby oddalić wiszące nad cywilizacją świata — pruskie niebezpieczeństwo.

Oczywiście, że pod tym względem zgadzam się z całą poważną polską prasą, że przedewszystkiem, nie powinniśmy dopuścić, by jakakolwiek tajna organizacja wywołała w Królestwie jaką burdę przeciwko Rosji — o czem innem bowiem nawet mowy być nie może — i żeby przez to dała pretekst do tem silniejszego przeciwko naszemu narodowi związku Rosji z Prusami.

Następnie nie powinniśmy pozwolić, by sprawa polska jako taka przez jakiekolwiekbądź państwo była nadużywaną do chwilowych jego celów, bo to musiałoby znowu w najniekorzystniejszy sposób wpłynąć na naszą przyszłość i wyjść tylko na korzyść Prusakom, którzy w takim razie mogliby nawet ze zgodą lub bez zgody Rosji rozszerzyć kosztem Królestwa Polskiego swoje granice. Nie zapominajmy, że narodowi, który nie chce wejść na śliską i upokarzającą drogę żebraniny po Europie i w parze z nią idącego szaleństwa, wolno tylko na takie działanie się decydować, którego powodzenie zależy od jego rozumu, dzielności i poświęcenia się.

Całe nasze polityczne działanie powinno się skierować do celu, który już w roku 1880 w swoim „Rzucie oka“ na politykę Austrjacko-Polską naznaczyłem jako przewodnią, konieczną tejże myśl, a mianowicie do ugruntowania wpływu austrjackiego na półwyspie Bałkańskim, a gdyby okoliczności na to pozwoliły na zawiązanie stałego związku celno wojskowego z Serbją, Rumunją i Bułgarją, słowem, stworzenia federacji państw bałkańskich pod przewodnictwem Austrji.

Wbrew ostatnim gazeciarskim wiadomościom jakoby Turcja miała dziś dążyć do przymierza z Rosją przeciwko Austrji, uważam to za rzecz prawie niemożliwą, nie wątpię bowiem, że Turcja z pewnością wolałaby usadowienie się na półwyspie Bałkańskim wpływu austrjackiego jak rosyjskiego.

W każdym jednak razie, gdyby to nieprawdopodobieństwo miało się ziścić uważałbym za politykę wręcz samobójczą, — gdyby Austrja zużywała swoje militarne siły i ekonomiczne zasoby w walce z sąsiadem, który najmniej jest dla niej niebezpiecznym i w ciągu ostatniego wieku nie okazał się jej nigdy nieprzyjaznym.

Mojem zdaniem w razie wybuchnięcia wojny na Bałkanie Austrja powinna w niej zachować ścisłą neutralność i co najwyżej zapewnić swoją pozycję strategiczną zajęciem Nowego Bazaru do

czego jest upoważnioną przez kongres berliński, a więc i przez samą Turcję.

Groźba europejskiej wojny będzie dotąd wisiała nad Europą, dopokąd pozwoli się Serbji, Czarnogórze i Bułgarji prowadzić ciągle rewolucyjną politykę w Macedonji przeciwko Turcji. Na to nie ma innego sposobu jak dotrzymanie słowa wypowiedzianego przez Austrję i Rosję, że w razie doprowadzenia do wojny, państwa bałkańskie nie mogą liczyć na niczyją pomoc.

Rola czynna Austrji mogłaby się dopiero zacząć po niepomyślnym wyniku ich wojny z Turkami, ale jeżeli Austrja powstrzymałaby ich nowe podbicie przez Turcję, to byłaby do najwyższego stopnia naiwną i nieoględną, gdyby spokoju swojego i całego cywilizowanego świata nie zabezpieczyła na przyszłość utworzeniem federacji bałkańskiej pod swojem przewodnictwem t. j. objęciem wojska i polityki zagranicznej tych państw w swoje ręce i niedopuszczeniem przez to do wywoływania rozruchów w Macedonji przeciwko Turcji. To jest mojem zdaniem jedyna droga zarówno do przecięcia ciągłej rewolucyjnej propagandy przeciwko Turcji, jak do zrobienia możliwem, zaprowadzenia przez Turcję żądanych i przyobiecanych reform.

A wobec tej alternatywy, niech pamiętają wszyscy Słowianie zarówno austrjaccy jak południowi o tem, że niczem nieuzasadniona nienawiść przeciwko dzisiejszej Austrji i nieprzejednaność i nienawiść do wszystkich niesłowiańskich ludów zamieszkujących Austro-Węgry nie daje siły, ale osłabia możność skonsolidowania się sprawy słowiańskiej, która wówczas tylko może się rozwinąć, jeżeli sprawiedliwość, wyrozumiałość i miłość chrześcijańska względem innych stanie się jej duchem ożywczym.

Rozstrajanie Austrji, tego jedynego mocarstwa, w którem koncentrują się dziś ludy zachodniej Słowiańszczyzny, może tylko do jednego doprowadzić celu, do popierania przewrotnej polityki Prus, dążącej do zagarnięcia Rosji pod swój wpływ i utrzymywania nieustającego fermentu i nieustających zawiści pomiędzy narodami słowiańskimi.

Całe dzieje ludzkości to jeden ciąg walki prawdy Bożej, miłości i sprawiedliwości z kłamstwem i zawiścią. Kto o tem zapomina, ten sam skazuje się na ślepotę polityczną, ten musi wałęsać się bezmyślnie po manowcach utylitarnej polityki, tego bezdusznego płodu, panującego dziś w świecie materjalizmu.

Powinniśmy o tem pamiętać wszyscy, zarówno Polacy, jak Słowianie, że tylko głęboka wiara w rządy Opatrzności prowadzi do zrozumienia historji i do zdrowego i zapewniającego przyszłość narodową politycznego działania.

Powinni pamiętać o tem przedewszystkiem ci nasi petersburscy Polacy, którzy „przywykli pomijać pierwiastki religijne, jako rzeczy nieruchome, jako zabytki przeszłości i przedmioty osobistego przekonania osobników“ i którym jest „bez porównania łatwiej tworzyć kombinacje na gruncie bezwyznanionym nowożytnego państwa“.

I pytam się do jakiego rezultatu doszli oni, już nie mówię w polityce, ale nawet w rosyjskiej opinji publicznej?

Oto, że najbliżej stojące petersburskiego „Kraju“ organa, że organ księcia Uchtomskiego, „St. Petersburskija Wiedomosti“, w imię tej łatwości, w imię tych na utylitaryzmie polegających kombinacyj, bije dziś pokłony przed cesarzem Wilhelmem i uważa Prusaków za rzetelnych Rosji i Słowiańszczyzny przyjaciół!

Niechże pamiętają o tem także Rosjanie, niech pamiętają o tem wszyscy Słowianie, że ten rzetelny przyjaciel staje dziś ramię do ramienia z cesarzem Mikołajem II., panem Kramarzem, z panem Srbem, panem Stefanem Radiczem i in-

nymi słowiańskimi patrjotami, ale tylko dlatego, żeby niedopuścić pod żadną formą skonsolidowania się Słowiańszczyzny, żeby rozdwajać ludy słowiańskie zarówno w Austrji, jak poza Austrją, żeby nie dopuścić do szczerych stosunków między Rosją i Austrją, żeby ugruntować swój wpływ w Rosji i używać jej za narzędzie niewoli krzyżackiej, ciężącej coraz sromotniej na cywilizacji europejskiej i na wolności ludów słowiańskich.

Kraków 22 lutego 1904 r.

Jerzy Moszyński.